

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.30

na prowincyi:

miesięcz. 1 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 1 zł. 40 ct.

wartości 8 zł. 80 ct.

miesięcznie 1 1.25

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2

Przemienionych doniesień redakcyja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz pięcioletni albo jego miejsce 10 ct. Nadstawne wiersz garmondowy 40 ct., małe ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej 20.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 8 4
oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyja nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hansman

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Rada państwa.

Wiedeń, 28 stycznia. Przebieg wczorajszego posiedzenia był następujący:

Przez kilka godzin z rzędu odczytywano w pełnej osnowie wnioski, interpelacje i petycje. W Izbie panował spokój. Odczytywanie wniosków i interpelacji trwało do godziny 2 pop. Między interpelacjami znajdują się:

Interpelacya p. Daszyńskiego w sprawie nadużycia władzy urzędowej przez starostę w Nadwórnie, — p. Stapińskiego w sprawie osób, zasądzonych z powodu udziału w zeszłorocznych rozruchach chłopskich w Galicyi, — druga interpelacya tegoż posła w sprawie połączenia pociągów osobowych na linii kolei państwowej Łupków-Nowy Zagórz z pociągami w kierunku Sanoka, — p. Krempey w pewnej lokalnej sprawie, obchodzącej gminę Buczków w powiecie ropczyckim, — wreszcie interpelacya p. Bendla z powodu rzekomo ciągłego niepokojenia i znieważania studentów niemieckich w Pradze.

Po interpelacjach nastąpiło odczytywanie petycji. P. Pergelt (niem. postep.) żąda dosłownego odczytania petycji niemieckiego stowarzyszenia narodowego w Warnsdorf, domagającej się bezzwłocznego zniesienia rozporządzeń językowych i wnosi, aby nad tem żądaniem głosowano imiennie. Wobec należącego poparcia wniosku, prezydent zarządza głosowanie imienne, w którym wniosek Pergelta odrzucono większością 109 głosów przeciw 59.

P. Novak (niem. postep.) wnosi, aby odczytano dosłownie petycje gminy Zikan o zniesienie rozporządzeń językowych i aby cały jej tekst włączono do stenograficznego protokołu — mowa żąda zarazem głosowania imiennego nad każdym z obu wniosków. W głosowaniu imiennym oba wnioski Novaka odrzucono. Prezydent chce przystąpić do zamknięcia posiedzenia.

P. Plochażka (chrześc. socyal.) stawia wniosek, by ustawę o regulacji plac służby państwowej postawić na porządku dziennym następnego posiedzenia.

Prez. Fuchs oświadcza, iż nie może postawić tej sprawy na porządku dziennym, dopóki nie ma co do tej ustawy sprawozdania komisji budżetowej.

Zabiera następnie głos p. Daszyński. Położenie, w jakim znajduje się państwo — powiada Daszyński — powinno skłonić posłów bodaj w ostatniej chwili, aby położyli koniec temu przesileniu. Mamy ku temu wystarczający środek, w nagłych wnioskach, domagających się zniesienia §. 14. Tylko dla absolutyzmu rozpoczyna się obecnie pora rozkwitu. Za kilka dni może członkowie tej Izby będą już odesłani do domu, a hr. Thun będzie miał znowu najzupełniej wolną rękę.

Dla wyższych warstw społecznych może to być zupełnie obojętne, lecz nie jest to obojętne dla ludu, którego przedstawiciele weszli tu przed dwoma laty i który w tej Izbie widzi jedynie odpowiednio miejsce do publicznego wypowiedzenia swych niezliczonych bólów. My nie możemy jednak ze spokojem sunieniem rzucać się w niepewne ciemności §. 14. Przesilenie może być uchylone tylko przez stosowną akcyę z góry.

Ala cóż robi Thun? Pominawszy niezręczne próby pogodzenia zwaśnionych żywiołów, milczy Thun i pociesza się zawsze §. 14, jako jedynie uszczęśliwiającym zbawcą we wszelkich dolegliwościach. My nie możemy przyglądać się temu ze spokojem. Dlatego zaklinamy panów, dopomóżcie do tego, aby hr. Thun nie stał wobec ludu jako zbawca, a wszelką winę zwał na opozycyę w tym parlamencie.

Jest to wprost niegodny system rządzenia, te rządy zapomocą środków policyjnych, to wygrywanie jednego narodu przeciw drugiemu, najpierw przez uprzywilejowanie, a potem przez bicowanie. Rząd jest współwinny w naszym wspólnym nieszczęściu...

Prez. Fuchs: Proszę pana, czy pan chcesz postawić wniosek? (wrzawa i głosy protestu z lewicy).

P. Daszyński: Co czynił Thun, gdy parlament był jeszcze przy pracy? Już wówczas umywał ręce, jako niewinny i oświadczał, że niedobra obstrukcyja przeszkadza wszelkiej pracy. A gdy my przypominaliśmy mu jego przyrzeczenia, np. co do stempla dziennikarskiego — wówczas rząd, wzięwszy do pomocy swych wiernych giermków, Młodoczechów,

uniemożliwił także zniesienie stempla dziennikarskiego.

Prowokują nas, szydzą z nas, aby potem za pomocą §. 14 rządzić dalej nad nami, jako ograniczonymi poddanymi. Gdy przyglądamy się jądro dzisiejszego przesilenia, to widzimy, że znajdujemy się na poniżającym naszą godność stanowisku wobec węgierskiego przesilenia. Widzimy, że chcą nas mieć tutaj tylko do tej chwili, dopóki nie jest zadowolony interes między Banffym a węgierską opozycyą. (Huczne oklaski).

Jest to niegodne, trzymać razem 425 posłów, aby oni stanowili sztafaż, dopóki węgierska opozycyja nie będzie z swym Banffym na czysto. (Brawa). Dlatego zaklinamy panów w ostatniej chwili.

My nie będziemy nigdy stosowali tego oryginalnego systemu korzystania z regulaminu na to, aby uniemożliwić objawy życia parlamentu. Lud odczuwa tylko jedno: usprawiedliwioną obawę przed tem, że dawny absolutyzm, który uważaliśmy już za pogrzebany, znów wchodzi do Austrii przez bramę paragrafu 14.

Rosnąca przewaga klerykalizmu, przewaga wpływu kamaryli dworskich upoważnia nas do tych obaw. Jeżeli w ostatniej chwili okażecie się tak słabymi, że dopomóżcie Thunowi wyjść z krytycznego położenia, jeśli chcecie go w tej chwili wprowadzić jako zbawcę państwa do rządów na podstawie paragrafu 14, to wierzę mi, ta chwila jeszcze kiedyś będzie wam przypomniana.

Lud, który na razie widzi tu swe prawa ucieleśnione, zażąda z pewnością od was rachunku za waszą słabość, za wasz brak poznania się na rzeczy w tej dla państwa tak niezwykle ważnej, historycznej chwili. Opierając się na tych motywach, proszę prezydenta, aby nasz wniosek o zmianę § 14-go i w sprawie ugody z Węgrami, w myśl wyraźnych przepisów regulaminu i ściśle do ustalonej praktyki, natychmiast poddał pod obrady (huczne brawa i oklaski na lewicy).

Obrzymi skandal i bójka na galerii.

Po Daszyńskim zapisuje się do głosu p. Kramarz (Młodoczech, b. wiceprezydent Izby). Na lewicy zrywa się istna burza. Słychać głosy: Pfuj! Gdzie jest policyja? Czy kompania policyi jest już tutaj?

P. Kramarz dokłada wszelkich sił, aby słowa jego mogły być zrozumiane, ale nadaremnie. Bronią on swych przyjaciół politycznych przed zarzutem, że to oni ponoszą winę §. 14-go. Przeciwnie, lewica jest tą, która przez swą niegodną zabawkę za pomocą imiennych głosowań zabija parlament. Nie zniesienie §. 14-go ocaliloby państwo. Nie należy odbierać rządowi z ręki jedynej broni, która umożliwia mu wogóle dalej rządzić państwem nawet wówczas, gdy tego wzbrania parlament.

Mowę Kramarza przerywały ustawicznie hałaśliwe okrzyki z lewicy, które Czesi odpierali z miejsca równie głośną wrzawą.

P. Brzorad (Młodoczech) woła, wskazując Niemców: Oto są wykształceni ludzie!

Na prawicy odzywają się oklaski, a równocześnie słychać z galerii, z łoży dziennikarskiej oklaski i głos: Brawo! Spozrzeczono to na lewicy i w tej chwili mnóstwo posłów niemieckich zwraca się do prezydenta, zwracając mu na to w sposób ostry i gwałtowny uwagę.

Według zeznania jednego z dziennikarzy niemieckich, miał znajdujący się w łoży dziennikarskiej korespondent *Nar. Listów* Peniżek zawołać: Psy obstrukcyjne! Łotry! Niemieckie łobuzy!

W Izbie słychać okrzyki: To był żyd Peniżek! Precz z żydem!

P. Hochenberger spieszy na galerię i zapytuje dziennikarzy, kto z tej łoży klaskał i wołał brawo. Równocześnie pobiegł tam Wolf i zawołał: „To był Peniżek! Ten zawsze zakłóca spokój!“

Z temi słowy rzucił się Wolf na Peniżka, chwycił go za bary i miotając rozmaite obelgi, usiłował go wyciągnąć z ławy. Dokoła tej grupy zrobił się w jednej chwili tłok, gdyż czescy dziennikarze i posłowie pospieszili Peniżkowi na pomoc, a równocześnie nadbiegło też na galerię wielu niemieckich posłów. Wrzawa i zamieszanie wzrastają z każdą chwilą. Wzrok wszystkich posłów w Izbie utkwiony z napięciem w galerię, gdzie z każdą chwilą wzrasta zgiełk i zamieszanie. W sali naturalnie nie było już mowy o jakiegokolwiek rozprawie.

W tem widać wyraźnie, jak p. Pospiszil (Młodoczech) rzucił się na Wolfa, stojącego w samym środku stłoczonej na galerii grupy. Rozpoczyna się walka na pięści, która z galerii przenosi się na ko-

rytarz, gdzie pospieszili również widzowie z galerii, Niemcy i Czesi, a w szczególności niemiecko-narodowi studenci. „Cudów waleczności“ dokazują między innymi pp. Iro (Schönererowiec) i Sylwester (niemiecki ludowiec).

Bójka przybiera ogólne rozmiary, sypią się razy i policzki, posel Pospiszil obłany krwią. Najwięcej policzków otrzymał Wolf, prócz niego podzielili się ciocami z czeskiej strony posłowie Pospiszil, Wychodil, Lebloch i Holunsky, z niemieckiej zaś Girstmayr, Iro, Sylwester, a po części także Hochenburger. Naturalnie, że czescy i niemieccy dziennikarze i studenci, wnieśli w bójkę, także nie szczędzili się wzajem.

Najbardziej zmasakrowany jest p. Pospiszil. Wolf uderzył go tak silnie, iż cała twarz jego była obłana krwią.

Wolf oddalił się z galerii, wołając do posłów czeskich: Stoje panom każdej chwili do rozporządzenia!

Cała ta scena zrobiła w Izbie okropne, w najwyższym stopniu wstrętne wrażenie. Ks. Alojzy Lichtenstein miał się wyrazić: „Żyd wywołał a chrześcijanie zostali pobici! Tak bywa zawsze!“

Bójka trwała przez kilka minut wśród nieopisananej wrzawy zarówno w Izbie, jak na galeriach. Z Izby pospieszono na galerię mnóstwo posłów w charakterze rozjemców — między nimi kwestor hr. Vetter v. D. Lillie — którym wreszcie udało się przywrócić spokój.

Tymczasem p. Kramarz przerwał swą mowę a prez. Fuchs zamknął posiedzenie, nie oznaczając dnia, ani porządku dziennego następnego posiedzenia.

Po posiedzeniu spisano protokół z całego zajęcia i przesłuchano wszystkich świadków.

Sytuacya.

Wiedeń, 28 stycznia. Już onegdaj obiegały po kulisach pogłoski, że Izba posłów odbędzie już tylko dwa posiedzenia. Po przebiegu wczorajszego posiedzenia wydaje się to jeszcze prawdopodobniejsze, tem bardziej, że przesilenie węgierskie zbliża się do końca. Rząd w każdym razie rozpocznie próby porozumienia, które będą stanowiły punkt wyjścia do nowej sytuacyi.

Wiedeń, 28 stycznia. *N. Fr. Presse* omawia i w wczorajszej wieczornej edycyi sprawę rozporządzeń językowych dla Śląska; mianowicie pisze:

„Znany reskrypt ministra sprawiedliwości z d. 3 stycznia ma bardzo pouczające i ciekawe antecedence. Stanowią one przyczynek do tego, jak niesłuchanie wielki wpływ polityczny posiadają w Austrii najmniej wybitne osobistości, jeśli one tylko należą do czeskiego obozu. Przy sądzie obwodowym w Cieszynie urzęduje sekretarz Fryderyk Simecek, fanatyk czeski.

Otóż ten pan sekretarz wraz z innym bratem po duchu adwokatem sądowym Joklikiem w Bielsku wprowadzili wbrew dotychczasowej praktyce, system wydawania wyroków i sporządzania protokołów ze stronami w języku czeskim, a nawet posunęli się tak daleko, że zażądali od sądu wyższego w Bernie wydania im czeskich formularzy. Gdy im odmówiono, sami sobie takie formularze autografowali. Wówczas sąd obwodowy w Cieszynie zarządził usunięcie słowiańskich formularzy, motywując to faktem, iż na Śląsku język niemiecki obowiązuje ustawowo, jako język urzędowy.

Przeciwno temu zarządzeniu zwrócił się Simecek, z pominięciem przełożonych władz, wprost do ministerstwa sprawiedliwości. Skargę wprowadził odrzucono, ale na tem rzecz się nie skończyła.

Z okazji odbytej latem we Frydku uroczystości Pałacycygo — konferowali tam niektórzy członkowie parlamentarnego klubu czeskiego i wówczas radzono Simecekkowi, ażeby wniósł ponowne zażalenie do ministerstwa sprawiedliwości, a posłowie już dolożą starań, ażeby ono zostało odpowiednio załatwione. Następnym tego właśnie zażalenia jest reskrypt ministerjalny z dnia 3 bm.

N. Fr. Presse sądzi, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż przeważnie czescy urzędnicy zostaną tam przydzieleni, na czem ucierpią zarówno Polacy, jak Niemcy. Wobec polskiej ludności miejscowej posługiwać się będzie sąd także w postępowaniu cywilnem językiem czeskim, jak to już dotychczas czynił w rozprawach karnych. To jest więc pierwszy etap na drodze do wprowadzenia czeskiego języka państwowego w ewentualnem królestwie Czech.

Ala Polacy — powiada *N. Fr. Presse* — zaśluzili sobie na to, gdyż oni pomimo wszystkich starań Niemców (!) w kierunku wspólnego przyja-

cielskiego pożycia z nimi, pomimo wszystkich propozycji kompromisowych, łączą się w Sejmie śląskim z obokraiowymi żywiołami z Czech i Moraw, które traktują Śląsk, jak kraj zabrany i stanowią wrogi żywioł zarówno dla Polaków, jak i Niemców na Śląsku.

Wiedeń, 28 stycznia. Prezydent ministrów, hr. Thun, przyjął dziś włoskich posłów: d'Aange-li'ego, Verregassi'ego, Bartoli'ego i Bassevi'ego, którzy mu przedłożyli uchwały, powzięte na zjeździe miast na Pobrzeżu w dniu 15 b. m.

W swoim czasie prezydent ministrów odmówił przyjęcia do wiadomości tych rezolucyj w drodze telegraficznej.

Praga, 28 stycznia. *Bohemia* donosi: Jako referenci dla poszczególnych prowincyj w sprawie sformułowania narodowo-politycznych postulatów, zostali wybrani na konferencji delegatów: dla Austrii Dolnej: Lueger, Lichteustein i Kienman; dla Czech: Baernreither, Pergelt i Prade; dla Moraw: Gross; dla Śląska: Demel i Kaiser; dla Styrii: Stuergh, Hoffman-Wellenhof i Hoehenburger; dla Tyrolu: Grabmayr.

Wiedeń, 28 stycznia. Podczas wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej, odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy, w którym wziął także udział prez. ministrów hr. Thun. Następnie posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się we wtorek 31 b. m. Tegoz dnia odbędzie się również posiedzenie komisji budżetowej.

Na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia Izby znajduje się ustawa o polepszeniu plac służby państwowej.

Wiedeń, 28 stycznia. P. Funke otrzymał od stow. niemiecko-narodowego w Gablency telegram gratulacyjny, z powodu szczęśliwie urotowanego połączenia niemieckich stronniectw.

Wiedeń, 28 stycznia. *N. fr. Presse* donosi, że mężowie zaufania niemieckich stronniectw opozycyjnych, zbiorą się we wtorek na konferencję. Przedmiotem obrad mają być niemieckie narodowe żądania, między innymi sprawa niemieckiego języka, jako powszechnego państwowego.

Wiedeń, 28 stycznia. *Wiener Tagblatt* doniósł, że w następnej sesji Rady państwa, po świętach Wielkiejnocy, przedstawi się już Izbie nowy gabinet, złożony z przedstawicieli stronniectw: chrześcijańsko-socjalnego, katolicko-ludowego i Polaków. Pisząc o tem doniesieniu, powiada *Vaterland*, że to jest „muzyka przyszłości”.

Przypadek prezesa Jaworskiego.

Wiedeń, 28 stycznia. Wczoraj wieczór po godz. 6 prezes Koła polskiego Eksc. Jaworski, wracając z konferencji z prezydentem ministrów, szedł zamyślony i wychodząc z placu Burgowego na Schauflegasse, został przejechany przez fiakra.

Uderzony — zdaje się — dyszłem w głowę, padł na ziemię. Otrzymał kontuzję w rękę i nogę. Na chwilę stracił przytomność, ale wnet się sam podniósł i dowlókł się do dziedzińca meczarni Jossipowiczowej, gdzie postawie uleczeza.

Zawołano lekarza, który dał prowizoryczny opatrunek. Lewe oko całkiem zamknięte, ranka na lewym policzku, silne potłuczenie prawej ręki i lewej nogi.

Pierwsza wiadomość doszła Polaków w komisji przemysłowej. Przyjechali pierwsi pp. Rutowski i Sokołowski, a wnet po nich Weigel i Rychlik.

Policja doniosła do prezydenta ministrów hr. Thuna, który natychmiast przysłał sekretarza prezydyjalnego Friesa, dla dowiedzenia się o stanie potłuczonego prezesa Koła.

Eksc. Jaworski, mimo poważnych obrażeń, zachował swobodny umysł, opowiadał szczegóły swego przypadku, a nawet mówił o polityce, mianowicie o sprawie śląskiej, za którą właśnie chodził. Sprawadono powóz i prezesa Koła odwieziono do jego mieszkania, Geislaugasse l. 10, powołując lekarza domowego, doktora Harajewicza. Słaby trzyma się w łóżku.

Wiadomość o wypadku prezesa Koła rozbiegła się w lot po mieście, budząc powszechne współczucie.

Wiedeń, 28 stycznia. Przypadek zdarzył się na skrajcu z Schauflegasse na plac św. Michala. Dorozka, która przejechała Eksc. Jaworskiego, miała koła gumowe. Dotychczas nie odszukano nieostrożnego woźnicy, który zaraz po wypadku zaciął konie i uknął.

Na szczęście przypadek nie wywołał zbyt groźnych następstw. Do tej chwili — godzina 11 w nocy — nie było gorączki i stan chorego nie daje powodu do poważnych obaw.

W ciągu wieczora zgłosiło się w mieszkaniu prezesa Jaworskiego mnóstwo osób, aby złożyć swe karty wizytowe i dowiedzieć się o stanie chorego.

Eksc. Jaworski liczy lat 75.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 28 stycznia. (Posiedzenie Sejmu.) Po trzech imiennych głosowaniach prezydent Madarasz odroczył dalszy ciąg obrad do dziś i zamknął posiedzenie.

Budapeszt, 28 stycznia. Koloman Szell konferował wczoraj z br. Banffym i hr. Apponyim. Przedmiotem narad były nietylko prowizorya ugodowe i budżetowe, ale i rewizya regulaminu Izby oraz kwestya wyboru prezydenta.

Wiedeń, 28 stycznia. Dzienniki donoszą zgodnie w telegramach z Budapesztu, że opozycja

a odbytem wczoraj posiedzeniu mężów zaufania postanowiła przedstawić rządowi ostateczne warunki, mianowicie takie, że nie istnieje żadna faktyczna przeszkoda do porozumienia.

Opozycja domaga się jednak od rządu takich poręczeń, które w kołach większości wywołują niezadowolenie

Proces Reinach-Henry.

Paryż, 28 stycznia. Proces, który wdowa po pulk. Henrym wytoczyła b. deputowanemu i dziennikarzowi Reinachowi, stanowi nowy epizod w wielkim dramacie dreyfusowskim.

Gdy minęło pierwsze wrażenie głośnych fałszerstw Henry'ego, usiłowali przyjaciele zrehabilitować pułkownika, opowiadając, że macherstwa te popełnił z patryotyzmu. Otóż przeciwko tym bajkom wystąpił stanowczo publicysta Józef Reinach, umieszczając w *Siecle* szereg artykułów, w których dowodził, że Henry powodował się pobudkami, dalekimi od patryotyzmu, oraz, że uprawiał szpiegostwo do spółki z Esterhazym.

Celem odwrócenia podejrzeń od siebie i swego godnego spółnika, sfabrykował Henry znany dokument, który — pisze *Siecle* — niewinnego Dreyfusa jeszcze bardziej winą obciążał.

Wdowa po Henrym wystąpiła we własnym i swego małoletniego syna imieniu przeciwko twierdzeniom Reinacha, który krótko odpowiedział był, że nie może odmówić swego współczucia nieszczęśliwej kobiecie, ale w żadną polemikę dziennikarską nie chce się z nią wdawać, gotów jest wszakże sprezentować dowody przed sądem przysięgłych.

Na tem możeby się cała afera skończyła, gdyby nie pewne żywioły, przeciwnie rewizji procesu Dreyfusa, które skłoniły panią Henry do wytoczenia skargi. *Libre Parole* wzięła sprawę w swoje ręce i ze względu na fatalny stan majątkowy pani Henry zarządziła składkę na kosztą postępowania sądowego. Przekrecono rzecz w ten sposób, jakoby pani Henry, była przedmiotem osobistych napaści, co było nioprawdą. Ostatecznie *Libre Parole* zebrała dla pani Henry 120.000 franków, tj. sumę, za którą możnaby nie jeden, ale 12 procesów prowadzić.

Otóż wczoraj rozpoczął się ten proces pani Henry przeciwko Reinachowi przed sądem przysięgłych. Wezwano 342 świadków. Sam oskarżony zacytował 209 świadków, między innymi ex-kapitana Dreyfusa.

Pani Henry pojawiła się na sali w towarzystwie dwóch adwokatów, Reinacha broni adw. Labori, który zażądał na wstępie w dłuższej mowie odroczenia procesu, aż do chwili załatwienia rewizji sprawy Dreyfusa przez trybunał kasacyjny. Labori oświadcza, że proces wdowy po Henrym jest rozpaczliwą próbą partji politycznej, przywiedzionej do ostateczności z powodu wykrycia rozmaitych fałszerstw.

Proces prowadzi się rzekomo o honor kobiety, której czei jednak nikt nie naruszył. Należy zacząć na wyrok Izby karnej trybunału kasacyjnego, którego bezstronność i obiektywność wyższa jest od wszelkich podejrzeń. Mowca protestuje przeciw oszczerstwu, jakoby zwolennicy rewizji procesu Dreyfusa byli przeciwnikami armii. W dalszym ciągu Labori wywodzi, dlaczego żąda odroczenia rozprawy. Prosi panią Henry o przebaczenie, jeżeli powie może coś takiego, co ją dotknie niemilo, musi to jednak uczynić, pomny swego obowiązku. (Podczas mowy jego wdowa po Henrym, kilkakrotnie wybuchała płaczem).

Labori protestuje przeciw składkom na pomnik Henry'ego, który notorycznie popełniał fałszerstwa, aby niewinnego człowieka zatrzymać na wyspie Dya-belskiej. Mowca oświadcza, że wszyscy zwolennicy rewizji już teraz przyrzekają uchylić się przed wyrokiem wszystkich polaczonych Izb trybunału, gdyby tego antirewizyonisci żądali. Trzeba jednak koniecznie wyczekać na ten wyrok i na zupełne wyświetlenie sprawy, w której służbie Reinach zasiada dziś na ławie oskarżonego.

Adwokat pani Henry oświadcza się przeciw odraczeniu rozprawy i gwałtownie atakuje Reinacha, zarzucając mu, że prowadzi kampanię przeciw armii i że boi się procesu, ponieważ nie jest w stanie przeprowadzić zapowiadanego dowodu prawdy.

Generalny adwokat Lombard pozostawił w tej mierze decyzję trybunałowi, który po naradzie przychylił się do wniosku adw. Laboriego.

W czasie rozprawy nie było żadnego zajścia, natomiast po jej odroczeniu przyszło do bójki pomiędzy antysemitkami demonstrantami, — którzy zostali odparci od głównych wejść do pałacu sprawiedliwości — a policja.

Kilku odniosło lekkie obrażenia. Rozległy się okrzyki: „Przez z żydami!” „Niech żyje armia!”

Paryż, 28 stycznia. Oprócz antysemitkich, zebrały się w ciągu wczorajszego dnia także gromadki anarchistów przed pałacem sprawiedliwości, wydając rozmaite okrzyki. Policja rozprószyła demonstrantów.

Wkrótce po zamknięciu posiedzenia przyszło do kłótni i bójki między zwolennikami rewizji i antysemitami.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 28 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu zamierzał Castelin wnieść interpelację, czy rząd zamysła rewizję procesu Dreyfusa usunąć z pod kompetencji Izby karnej trybunału kasacyjnego.

Prezydent ministrów Dupuy zażądał odrocze-

nia interpelacji na miesiąc, na co się Castelin zgodził.

Z krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Kraków, 28 stycznia. Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rozpoczęła wczoraj posiedzenie o g. 5 popołudniu i podzieliła się w następujący sposób na komisye:

W skład komisji kontrolującej dla działu ogniowego i gradowego weszli: Przewodniczący hr. Andrzej Potocki. Członkowie: Gniewosz, Dzieduszycki, Garapich, Urbański.

W skład komisji kontrolującej dla działu życiowego: Przewodniczący Antoni hr. Wodzicki. Członkowie: Cieński, Lipowski, Bielański Julian. Zastępca członka Marynowski Edward.

W skład komisji dla rozstrzygania spraw spornych o wynagrodzenie szkód: Przewodniczący Bali-eki, członkowie Brayer i Obertyński.

W skład komisji specjalnej: Paszkowski, Dydyński i Potocki, któremu udzielono pełnomocnictwo do wystąpienia bezpośrednio przed zgromadzeniem delegatów z wnioskami o specjalne zmiany statutowe.

Komisjom tym przysługuje nadto po 70 ko-optacji.

Wybrano także stałą komisję kontrolującą, złożoną z trzech, do której jako przewodniczący wszedł Potocki, a jako członkowie Urbański i Bielański.

Również wybrano komisję dla reprezentacji we Lwowie i Czerniowcach. Przewodniczący Gniewosz, członkowie: hr. Dzieduszycki, dr. Krański i Garapich.

Następnie uchwaliła Rada nadzorcza warunki stałych zabezpieczeń ziemiopłodów. Warunki te są ułożone w ten sposób, że gdy dawniej zabezpieczający w ciągu dwunastu miesięcy musiał wystawiać dwanaście polic, obecnie wystawia jedną na przeciąg całego roku.

po jawnem zgromadzeniu rozpoczęło się o godz. 8 wieczorem posiedzenie poufne Rady nadzorczej dla spraw osobistych i przeciągnęło się do godziny 9¼. O godz. 9¼ przewodniczący zamknął posiedzenie.

Kraków, 28 stycznia. Prezes towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń p. Józef Męciński, z okazji wyboru swojego na prezesa, otrzymał bardzo wiele listów i telegramów z życzeniami od posłów, prezesów różnych instytucyj, wybitnych osobistości, a nawet od wielu osób, nieznanym mu osobiscie.

Kraków, 28 stycznia. Z powodu spadku 5 Czerneka, zapisanego na korzyść przewodców partji socjalno-demokratycznej: Daszyńskiego, English Sulezewskiego i dr. Marka, krewni sp. Czerneka, naturalni jego spadkobiercy rozpoczęli proces o uniważnienie testamentu. W sprawie tej pierwsza audyencya w sądzie krajowym tutejszym wyznaczona jest na dzień 8 lutego b. r. — Powodów zastępuje adwokat dr. Lewartowski, pozwanym dr. Grosse.

Wiedeń, 28 stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu Rady miejskiej, radny Foerster zwrócił się do burmistrza Luegera z pytaniem, czy burmistrz zarządzi, aby miejskie biuro pośrednictwa pracy i mające powstać biuro pośrednictwa dla służby były niedostępne dla czeskich przybyszów?

Burmistrz Lueger odpowiedział, że tego nie uczyni, ponieważ przez to tylko zaostrzyłyby się przeciwieństwa narodowe.

Wiedeń, 28 stycznia. Minister wojny Krieghammer wyjechał do Abbazy.

Wiedeń, 28 stycznia. Jak donoszą dzienniki, profesor wiedeński dr. Gussenbauer udał się do Kairu, celem dokonania operacji na kedywie.

Cheb, 28 stycznia. Rada miejska uchwaliła jednogłośnie ofiarować 1000 zł. na pomnik Bismarka, który ma stanąć w Chebie.

Douay (w półn. Francji), 28 stycznia. Wczoraj zdarzyła się tu w wojskowej fabryce naboju eksplozja. Trzy osoby odniosły ciężkie obrażenia.

KRONIKA.

Ingres nowego metropolity lwowskiego ks. arc. Kulowskiego odbędzie się w przyszłym miesiącu w sposób bardzo uroczysty. Z prowincji przybyć mają liczni delegaci gr. kat. duchowieństwa.

Wieczorek styczniowy odbędzie się w sobotę dni 28 stycznia br. o godzinie 7 wieczorem w Czytelnicy akademickiej.

Koncert M. Wolfsthala, młodocianego wirtuozu, dany wczoraj w teatrze, nie siał zbyt licznej publiczności, mimo sążnistych afiszów, zapowiadających w nim na sposób grubo prowincjonalny „fenomenalnego skrzypka” i „cudowne dziecko”. A szkoda, bo „Maksio” zasłużył na to rzetelnie, aby szeroka publiczność podziwiała jego talent niepospolity i świetną grę, chociażby nie była zbyt ciekawą jego kostiumu „à la bébé” i wszystkich znajomych akcesoryów „cudowności”. Kto wie, czy śmieszna i niezręczna reklama nie popsule koncertu wczorajszego. O stronie artystycznej tej produkcji napisze nasz sprawozdawca osobno.

Kwartet czeski wraz z prof. Kurzem zapowiadają na poniedziałek wieczór niezwykle zajmujący, złożony z utworów Volkmana, Beethovena i Dvorzaka. Przyjęcie artystów czeskich będzie niezawodnie bardzo gorące.

Rozbójniczy napad na kasę. Do czerniowieckiej *Gaz. Polskiej* donoszą ze Storożyńca: W mieście naszym naprzeciwko starostwa znajduje się budynek, gdzie mieści się Bank „Spar- und Vorschuss-Verein“. We wtorek 24. bm., o godzinie 3-iej po południu, przechodzący ulicą ludzie spostrzegli w oknie banku kasyera tej instytucji Sterna, który pukał w szyby i wołał o pomoc. Kilka osób wbiegło do wnętrza i tu zastali Sterna, leżącego bez przytomności na ziemi. Wezwani lekarze, dr. Seinfeld i Runes zaledwie po półgodzinnym usiłowaniu przywrócili go do przytomności.

Stern opowiada, że gdy był sam w biurze, wszedł jakiś jegomość, czarno ubrany i oświadczył, iż pragnie wykupić weksel na 42 zł. Kasyer odszedł do drugiego oddziału, aby zająć do ksiązek, a tymczasem nieznamy poskoczył do kasy i począł ją otwierać. Stern wrócił natychmiast i oburzony, zapytał co to znaczy. Wtedy rąbaś pchnął go nożem w bok i głowę. Raniony dowłócił się jeszcze do okna i począł wołać o ratunek, poczem zemdlął. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo, ale rana w boku jest dość ciężka. Rąbaś uknął bez śladu. Podobno w kasie stwierdzono brak 1300 zł. gotów 4.

Patti. Wielka Patti, wyszła onegdaj po raz trzeci zamąż. Ślub słynnej śpiewaczki z młodzieńcem baronem Rudolfem Cederström odbył się, jak telegrafują z Londynu, w małej mieścinie Brecon z wielką teatralną pompą. Starostą pani młodej (?) był sir Filip, b. lordmajor Londynu. Wiczerzę poślubną spożyła młoda para w wagonie restauracyjnym *express*. Miodowe miesiące przepędzą pp. Cederström na Rivierze.

Z filantropii. Zmarły kilka dni temu w Bernie morawskim Bernard Morgenstern zapisał w testamencie 160.000 zł. na cele humanitarne.

Dramat na morzu. Z Genui donoszą, że na okręcie płynącym z Ameryki znajdowała się rodzina włoskiego robotnika Ferrarina, składająca się z męża, żony i dwojga dzieci. W drodze, gdy statek prul fale Morza Śródziemnego, nagle zrzuciła żona Ferrarina dwoje dzieci do głębin morskich, poczem prawie jednocześnie małżonkowie w ślad za dziećmi skończyli w odmęty i w nich zginęli.

Wypadek kolejowy. Z Brukseli donoszą, że międzyurządowy pociąg kuryerski, kursujący między Ostendą a Wiedniem wykołował się onegdaj nieopodal Berehem. Maszynista i jeden z palaczy odnieśli cięższe skaleczenia.

Grobowiec Kolumba. Rząd hiszpański nakazał wybudować w katedrze sewilskiej specjalną kaplicę, w której spoczną proch wielkiego odkrywcę. Kaplicę wykona architekt de Melida.

Pralnie w Londynie. Nigdzie w świecie nie st bielizna tak bezwzględnie traktowana, jak w Londynie, zupełnie obojętną jest rzeczą, czy się bieliznę odda rywatywnej praczce, czy też do jakiego wielkiego zakładu.

W Londynie znajduje się obecnie 7—8 tysięcy pralni, z których 300 parowych, a jedna tak dobra, a raczej zła, jak druga. W dniu odbierania bielizny otrzymuje się tylko połowę tego, co oddano się do pralni, a i tę połowę w dodatku w stanie oplakany, żółta, zmięta i podziurawiona, jak sito.

Teraz nareszcie ma nastąpić zmiana ku lepszemu. Dwie filantropki, hrabina de Tankerville i pania de Sowerwonde, Holandka, chcą Londyńczykom dać lepsze pralnie i jednocześnie dokonać dobroczynnego dzieła. Z własnych funduszów, kosztem około 200.000 rub. wybudowały one trzy wielkie pralnie w okolicy Londynu i chcą w nich kształcić wzorowe pracznice.

Przed dwoma tygodniami otwarte te zakłady, założycielki skarżą się jednak, że zgłaszają się za mało Angielek, ponieważ te twierdzą, że nie posiadają żadnego talentu do prania.

Najwięcej jest Niemek, Szwedek, Dunek, Holandek i Hiszpanek.

Czas nauki ma trwać rok, po ukończeniu którego każda z praczek będzie mogła zarobić 800 do 1600 zł. rocznie.

Kreuzsy. W majątku swoim Folton zmarł w tych dniach w 75 roku życia John Tyson, zwany Kreuzsem australijskim.

Tyson pochodził z Nowej Walii południowej. Ojciec jego, rolnik z zawodu, dorobił się majątku na handlu bydłem. W chwili, gdy Tyson zaczął pracować na własną rękę, Australia wyglądała inaczej, niż dziś. Prowincja Queensland była prawie niezaludniona, a nieliczni koloniści stąpali po nieeksploatowanych prawie kopalniach złota. Z czasem ludność zaczęła napływać. Kopalnie zaludniły się gwarkami, a jednocześnie dla handlarzy bydłem i mięsem złote nastąpiły czasy. W ciągu lat kilkunastu Tyson, który objął „interes“ po ojcu, dorobił się majątku, szacowanego na 200 milionów dolarów. Zmarły odznaczał się hojną ofiarnością na cele publiczne.

Jedno z pism niemieckich w artykule o bogactwie Berlina, podaje następujące szczegóły: Majątek najbogatszego Berlińczyka wynosi ledwie 27 milionów marek. Majątki czterech Berlińczyków przewyższają 20 milionów marek; jeden z nich ma 26 milionów, drugi 25 milionów, trzeci 24 mil., czwarty 21 milionów. Majątki 29 Berlińczyków przewyższają 10 milionów, ale nie dosięgają 20 milionów marek. Ludzi których majątki wynosiły przynajmniej po 3 miliony marek, było w 1896/97 roku 252. Zwyczajnych milionerów, tj. posiadających tylko po milionie marek, było 921. Wszystkich milionerów, tj. takich, którzy mają przynajmniej milion marek, jest 1173. Takich zaś, których majątek wynosi przynajmniej pół miliona, ale mniej niż milion, jest 11.257. Cały opodatkowany majątek Berlińczyków wynosił 1,824,500,000 marek, czyli 12-22 proc. całego opodatkowanego majątku w Królestwie pruskim, wynoszącego 64 miliardy marek.

Wystawa kotów została otwarta dnia 4 bm. w N. Jorku. Nadesłano na nią ogółem przeszło 1.000 sztuk tych zwierząt, a są między nimi bardzo drogiecenne okazy.

Najpiękniejszym jest kot „Kink Tab“ nadesłany z Francji, oszacowany na 1.000 funtów szterlingów (10.000 rub.), dalej następuje „Black Agnes“ z Holandii (200 f. szt.) i prawdziwy kot syamski, za którego lubownicy kotów ofiarują 100 f. szt.

Na wystawie znajduje się także kot „Cervera“, znaleziony na pokładzie krzyżowca „Cristobal Colon“ po bitwie pod Santiago.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 22 stycznia br.: Stecki Aleksander, b. rządcą dóbr, lat 57, zapalenie płuc. — Kreis Michalina, żona histonosza, lat 20, gruźlica. — Borden Alfred, syn murarza, lat 5, gruźlica opon mózgowych. — Wielczyński Tadeusz, uczeń VII klasy gimn., lat 18, suchoty. — Altmann Chane, żona handlarza, lat 42, zapalenie otrzewnej. — Grunstein Alter, nauczyciel, lat 19, gruźlica. — Hodyniewicz Mikołaj, zarobnik, lat 25, gruźlica. — Pawero Mateusz, zarobnik, lat 49, zapalenie płuc. — Schulz Aniela, córka zarobnika, 8 miesięcy, zapalenie płuc. — Wołoszyn Jan, syn zarobnika, lat 5, gruźlica. — Walecowska Rozalia, zarobnica, lat 59, gruźlica płuc. — 3 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 14 osób.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 28 stycznia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 359.75, Węgierskie akcjo kredytowe 393.25, Anglobank 155 —, Bank związek 274.50, Union 307.75, Laenderbank 243.50, Staatsbahny 362.55, Lombardy —, Kol. Elbehal 258.50, Kolej północna 351.50, Tytoniowe 125 —, Rima Murania 313.25, Alpij 218.50, Renta na maj 101.40, Węg. renta koronowa 97.95, Austr. renta koronowa 102.15, Losy tureckie 98.90, Poż. m. Lwowa 94, 4% listy Gal. Banku hipotecznego 96.75, Gal. obf. prop. 97.50, 4% galic. pożyczka krajowa z r. 1893. 97.25, 5% l. Listy Tow. kred. ziem. 94.75, 4% Listy

Banku kraj. 98 —, 4 3/8% Listy Banku kraj. 100.75, Marki (za 100) 58.97 per cassa, — per ultimo. Za 10 funt. szterl. 120.45, Ruble 127.25.

Mimo silnej tendencji prawie bez ruchu; częściowo walory górnicze miały lepszy popyt. Akcje Bankvereinu miały żywy popyt.

Budapeszt, 28 stycznia. Wczor. g. Austr. kred. 359 —, Węg. bank kred. 393.75, Węg. bank eskontowy 263.50, Węg. bank hipoteczny 243.25, Węg. renta koronowa 97.90, Rimamurania 313.75, Węg. 4-proc. renta 119.50, Węg. bank dla przem. i handlu 105 —, Staatsbahny —, Koleje uliczne 392.25, Kol. południowa —, Węg. poż. premiowa 161 —, Austr. renta koronowa 101.75, Węg. renta koronowa 97.90, Elektr. kol. uliczne 225.25, Ganz & Co. 2230, Sulgotarjaner 649 —, Austr. złota renta 120 —, Akcje elektr. 149.50.

Frankfurt, 28 stycznia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 224.20, Staatsbahny 153.70, Lombardy 29.70, Alpij 219 —, Austriacka renta papierowa 101 —, Austr. srebrna renta 100.05, Austr. złota renta 101.80, Węgierska złota renta 100.65, Unionbanki —, Akcje elektr. —, Kolej półn.-zach. 119 —, Usposobienie silne.

Berlin, 28 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 224.40, Staatsbahny 154.25, Lombardy 29.75, Austr. złota renta 101.75, Austr. srebrna renta 100.80, Węg. złota renta 100.75, Disconto Comandit 199 —, Laura 221.30, Borchner 242.10, Harpener 183 —, Kolej Ostpreussen 95.60, Kolej Mittelmeer 104 —, Kolej Meridional 137.30, Kolej Henry 104.40, Renta włoska 94.10, Południowa —, Mławka —, Turki 114.25, Renta hiszp. 42.50, Prywatne dyskonto 3 7/8, Austr. renta papierowa 100.80, Bustihradery —, Austr. banknoty 169.60, Alpij 101.75, Dewizy na Wiedeń (długie) 168.30, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169.30, na Paryż (krótkie) 81.10, na Amsterdam 168.65, na Londyn długie 20.30 i krótkie 20.41 1/2.

Berlin, 28 stycznia. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse) Kredyty 224.60, Staatsbahny 154.40, Lombardy 29.75, Rosyjskie banknoty (kasa) 216.45, Ros. banknoty (ult.) —, Disconto Comandit 200.25, Usposobienie spokojne.

Paryż, 28 stycznia. Wczor. giełda Cred. foncier 729 —, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 93.80, Grecka pożyczka 216 —, 4 proc. hiszpańskie Exteriores 51.15, Usposobienie silne.

Hamburg, 28 stycznia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 225.25, Lombardy 29.85, Staatsbahny 154.10, Austr. złota renta 101.70, Węgierska złota renta 100.80, Srebro 80.90, żądano, 80.40 płacono. Srebrna renta 100.85, Włoskie 94.10, Losy z 60 r. 149 —, Usposobienie spokojne.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 28 stycznia. Pszenica na marzec 9.73 do 9.74, na kwiecień 9.55 do 9.56, żyto na marzec 8.03 do 8.06, na jesień — do — zł., kukurydza na październik — do —, owies na marzec 5.90 do 5.88 na październik — do —, kukurydza na maj 1899 r. 4.88 do 4.89, rzepak na sierpień 1899 r. 11.90 do 12 —.

Szczecin. Spirytus (z podatkiem konsumcyjnym) loco 39.60.

Wrocław. Pszenica stara biała —, żółta stara —, nowa biała 16.70, nowa żółta 16.60, żyto 14.50, owies stary —, nowy 13 —, rzepak 19.90.

Spirytus (Fünftziger) na styczeń 57.40 za wypowiedzeniem, (siebziger) na styczeń 40.30 za wypowiedzeniem. (funfziger) 59.70. Za 100 kl. 12.75.

Antwerpia. Nafta 19 —.

Paryż. Żyto na bieżący miesiąc 14.50, na luty 14.50, na marzec-kwiecień 14.50, na cztery miesiące od marca 14.60. Pszenica na bieżący miesiąc 21.80, na luty 21.80, na marzec-kwiecień 21.80, na 4 miesiące od marca 21.80.

Mąka znak „12“ na miesiąc bieżący 45.33, na luty 45.50, na marzec-kwiecień 45.75, na cztery miesiące od marca 45.85.

Spirytus na bieżący miesiąc 44.50, na luty 44.25, na marzec-kwiecień 44.50, na cztery miesiące od maja 44.25.

Cukier biały na bież. miesiąc 29 1/2, na luty, 29.75, na cztery miesiące od marca 29.87 1/2, na cztery miesiące od maja 30.25.

Hamburg. Pszenica loco nowa holst. 163 do 166, żyto meklenburskie nowe 148 do 153, południowo-rosyjskie nowe 118 do 120, Nafta loco 6.85 mk.

Hamburg. Spirytus na styczeń 20.10, na luty-marzec 20.40, na kwiecień-maj —, Nafta loco 6.85.

Wiedeń, 27 stycznia. (Giełda zbożowa). Na wczorajszej giełdzie notowano:

Pszenica na wiosnę 9.67 do 9.64, pszenica na maj czerwiec 9.48 do 9.47. W obrotach: pszenica na jesień 8.85 do 8.87, żyto na wiosnę 8.24 do 8.25, zresztą notowano: owies na wiosnę 6.18 do 6.19, kukurydza na maj czerwiec 5.17 do 5.18, rzepak na sierpień wrzesień 12.10 do 12.20.

Ceny spirytusu: 18.20 za gotówkę, 18.40 za wypowiedzeniem.

Władysław Orkan.

Komornicy.

POWIEŚĆ.

Szał owładnął już nimi. Wiatr powiał gorącą falą, powietrze steżało i dusi... namiętność wdychająca pierś... Szal! Omdlewająca rozkosz wiru...

Zgrzyt — struna pękła. Stanęli w pdzie — nad urwiskiem... Strojenie skrzypiec ooculo ich.

— Co się stało?

— Dy widzicie!

Posiadali, gdzie kto mógł. Dyszą ciężko... Wielu odeszło na pole. Gwar się rodzi... podnosi... słyhać szepty... śmiechy. Pomieszali się młodzi i starzy, piją i gwarzą na nowo.

Kozere spotkał Sobek za szynkwasem. Siedział on tu już od południa.

— I znowu was przywiedło? — spytał Sobek.

— Ho! Sobuś! To cała historia... Późno, to ci opowiem.

— Ni man czasu!

— To bieda! Bobyś się dowiedział...

— Dyceście się zarzekali, że już nie pudzicie do karczmy!

— Niczego się moje dziecko zarzekać nie trza! Jak cię ma trafić, to cię trafi...

— Ja to rozumiem! — przerwał Sobek, chcąc się wymknąć staremu.

— Zrozumiesz dziecko, jak ci powiem... Nie widziałeś kany moje Hanki?

— Dyście wy do niej ojciec, to se je patrzcie!

— odrzekł drwiąco i odszedł na izbę.

— Harna stuka! — mruknął za nim Kozera. Nie będzie miała Hanka z niego pociechy... Wola Boska! Żydu! — zwrócił się do Zysła. — Dej ta te Boskie obrazy!

Zysel podał mu półkwaterek mocnej. Wychylił i pogrzyzył się w nabożnej medytacji...

W izbie szalona awantura się podniosła i śmiechy rozlegają się głośno. Cieszą się i radują wszyscy starzy i młodzi.

Kobiecina jakas kręci się na środku izby z każdym, kto jej się pod ręce nawinie, przytapije i śpiewa:

Starego dziada mam,

Kochaćci go musę —

Bosez moj, wezryj nań!

Wyjmiij z niego dusę...

A przy szynkwasic chłop jej głuchy nową kolejkę płaci kumotrom z wielkiej uciechy, że ma taką rzetelną babę.

Muzykanci, pod oknem na ławie usadowieni, nie mogą się ograć poczęstunkom — tylu ich raeczy... Stary Gricia prym trzyma — zawolany grafek! Pokielia zdole udziżyć skrzypce w ręku, to ich nie popuści. Już mu się tak ręka wezwyczała, że mu sam smyczek chodzi... Ino zaśpiewać, kieby miał kto?... Noga takt wybija, a nie ponyli o pół ćwierci... Nucii mu każdy półgłosem, co kto lubi, a on wygra bez mytki. Próbuje skrzypiec, przygrywa, tupie i uśmiechniętym zawdy okiem zachęca ludzi do tańca.

Znalazł się tu i Wojtek. Oknem patrzy — boi się iść do środka. Żeby nie ojciec! — myśli sobie.

Ale może długo wytrzymać, włoży na okno i szepce. Gdzie do ucha:

„Obiecał mi tatuś

Siwe wolki kupić —

Ale mnie obiecał

Ze skóry obłupić!..“

Dojrzał ei go stary Chyba...

— Tuś mi huncfocie!

Zanim się przepchał do okna przez tłum gęsty, już Wojtko nie było...

W te razy Józek wszedł do karczmy.

Owiał go na wstępie gorącz i zadach. Szukał, gdzieby siadł niewidziany i mógł się przypatrywać zblizka.

Naraz muzyka zagrała skoczna nutę. Pary poczęły się ustawiać. Ruszyło i Jozka, zrzucił płaszcz, stanął i szkal okiem tancerzynie...

Dojrzał go Sobek pośród innych, a on miał prowadzić wartki taniec. Toż to rzucił się ku muzyce...

— Z dziadami tańcował nie będę! — zawołał groźnie.

— Masz recht! — wrzasnął Chyba. — Jeszeze tu komorników potrzeba! Dziadów krotnych!

— Psia kryminal terontete!!!

Powstał tumult i wrzawa. Z początku nie wiedziano, o co idzie. Spodziewano się bitki.

— To karczma... la bogaczów? — wykrztusił wreszcie.

— Nie la komorników! — śmiał się Chyba, a za nim wszyscy w izbie.

— Psie krwie... — wyjąkał Józek.

(C. d. n.)

TYGODNIK artystyczno-literacki.

Bibliografia.

Poezya nasza dzisiejsza podobna jest do tych przedziwną żywotnością obdarzonych roślin, które w pustyni skwarnej, na piaskach i glazach rosną i kwitną, chociaż zdawałoby się, że istnienie w takich warunkach jest wprost niemożliwym.

Istotnie też dziwo, że jeszcze mamy Ikarów, rwących się do lotu, chociaż brak zainteresowania poezją, podcina każdemu z nich skrzydła.

Wytlómaczyć sobie tak dziwne zjawisko można jedynie tem, że poezya nie przestanie być nigdy, nawet w tak prozaicznych, jak nasze, czasach, jedyną dla pewnych umysłów formą wyrażenia — i że jest pierwotną potrzebą ducha ludzkiego, a jako taka nie daje się stłumić nawet najmniej przychylnym otoczeniem i najmniej korzystnymi stosunkami.

W ostatnich czasach wypłynęło u nas na widownię pod sztandarem upartej onej pani mnóstwo nowych nazwisk.

W pierwszym szeregu tych, którzy debiutują z powodzeniem na niwie tak niewdzięcznej, spotykamy się często z autorem, używającym pseudonimu F. Mirandolla. Wiersze jego, pomieszczone w lwowskich i warszawskich pismach, zwróciły powszechną uwagę.

Nie poprzestając na występach w prasie peryodycznej, Mirandolla wystąpił niedawno z tomikiem, w którym zebrał pierwociny swego talentu. (F. Mirandolla: „Liber Tristium“. Kraków. Drukarnia Polnickiewicza, 80, str. 78).

Za motto zbiorku służy cytat z Kordyana, zawierający między innymi zdanie: „Pospny, tęskny, poblady. — Patrzę na kwiatów skonanie.“ Ten cytat daje dużo do myślenia, więcej jeszcze, niż sam melancholijny i tą melancholijnością nieco pretensjonalny tytuł.

Autor rozpoczyna od parafraz z Wedy, Upanishad i Zendawesty, które zresztą dają nam poznać tylko pewne obycie się p. Mirandolli z techniką literacką.

Poczem następują „Impresje“. Pełne rzewnego nastroju, nie zawsze jednak czynią one zadość wybrednym wymaganiom dzisiejszej techniki poetyckiej. Struny smętnej lutni stawiają jeszcze pocie pewien opór. Niekiedy nawet poprawność języka traci na pasowaniu się z formą. Spotyka się tu jednak rzeczy bardzo ładne, którym nie zarzucić nie można, a które silnie działają na uczucie czytelnika. Takim np. jest pierwszy sonet ze „Wspomnień“, porównujący duszę poety do ruin spustoszałych, po których „Cień, co był nadzieją, włóczy się jak kot wierny i cichy jak złodziej, a w oczach mu ostatnie polyski jaśnieją“.

Fantastyczność ousi się nad „Impresjami“ Mirandolli, jestto atmosfera strzyg i upiorów i widziadel posępnych, przyniatająca duszę czytelnika jakby ołowiem. Nic przeciw temu mieć nie można, ale ze stanowiska krytyki niepodobna nie zastrzedz się przeciwko niejasności, która często-gęsto psuje cały efekt i zagadką bez rozwiązania trapi umysł czytelnika.

Trudno np. zrozumieć autora, gdy prawi nam o parku zdziczałym, w którym mięsza się flora egzotyczna z naszą, lub kiedy filozofuje w arcyzagmatwany sposób na temat łączności Baala, Heliosa i Heliogabala.

Czasami znowu symbolistyka Mirandolli razi nas nieproporcjonalnością zestawień. Tak bywa, gdy n. p. ze śmierci motyla wysnuwa poeta wnioski o nielitościwych prawach rządzących wszechświatem — lub gdy własne, indywidualne cierpienia popychają go do patetycznych zlorzeczzeń, wybiegających daleko po za sferę jednostki.

Te same błędy i zalety mają dalsze ogniwa zbiorku (*Liber Tristium. Carpe diem*).

Kończy pięknie wydaną książeczkę garstką „Myśli“ nierymowanych, z których niejedna działa istotnie elektryzująco.

Rytmika Mirandolli, pozostawia dużo do życzenia, przechodzi niekiedy w nierytmiczność — czyby rozmyślną?

Mimo jednak wszystkie „ale“ tomik poezji Mirandolli pozostawia w umyśle czytelnika wrażenie dodatnie.

W tym bolu, który jest zasadniczą nutą jego pieśni, dźwięczy szczerze i okrasza go piękno subtelne... Wynagradza to częste braki formy, która niezawodnie w dalszych pracach młodego poety szybko dojdzie do prawdziwie artystycznego zaokrąglenia.

Polemika*).

W artykule p. t. „Hold znakomitemu pisarzowi“ (w nr. 19 *Słowa Polskiego*) autor omawiając wydaną

* Zanim polemiczne uwagi dr. Pawlikowskiego oddane zostały do druku, przesłaliśmy je autorowi za-

świeżo dla uczczenia jubileuszu Aleks. Świętochowskiego książkę, z goryczą przypomina dyskusję, jaka się niedawno o tym pisarzu w lwowskim „Związku naukowo-literackim“ odbyła. Wolno każdemu żywić gorycz z powodu tego, że inni odmiennie od niego mają zdanie, nie wolno jednak zdań cudzych fałszywie przedstawiać. A niestety uczynił tak autor artykułu. I tak: po pierwsze, wspomniana dyskusya w Związku, odbyła się na tle odczytu p. dr. Fajersztajna o „Bajkach“ Świętochowskiego, które prelegent policzył między pierwszorzędné arcydzieła literatury naszej a małą popularność ich autora, jako artysty, przypisał nienawistnej mu krytyce. W dyskusji chodziło zatem jedynie i wyłącznie o artystyczną wartość beletrystycznych utworów Świętochowskiego, a nie o jego publicystyczną działalność. Nie prawdą jest, aby ktokolwiek z mowców scharakteryzował „Posła Prawdy“, jako frazeologa i nie więcej, natomiast rzeczywiście powiedziano, oponując przeciwnemu twierdzeniu dr. Fajersztajna, że sposób obrazowania w „Bajkach“ nie jest plastyczny ani malowniczy, ale że w nim błyskotliwość stylu i dyalektyka nieco wymuszona zastępuje szczerze odczucie natury. W tem jedynie znaczeniu użyto w dyskusji terminu „frazologia“. Podniesiono, że mała popularność w pierwszym rzędzie „Bajek“ a podobnie i innych utworów beletrystycznych Świętochowskiego, nie wynika ze złośliwego przemilczania nienawistnej krytyki, ale że przyczyna leży w nich samych, w ich sztuczności.

Po drugie — co już z poprzedniego wynika — nie „moderniści“ (nie wiem co to jest?) i zwolennicy „nagiej duszy“, jak podoba się wyrazić autorowi artykułu, występowali z tą krytyką i bynajmniej nie w imię jakichś świeżo upieczonych, modnych literackich hasel, bo zarzuty godziły tylko w brak prostoty w artyzmie Świętochowskiego.

Po trzecie — w dyskusji, całkiem przeciwnie jak autor artykułu twierdzi, zarzuty wyż wspomniane pochodziły wyłącznie od ludzi starszych wiekiem, a młodszy stali po stronie prelegenta.

Po czwarte — podwójną nieprawdą jest, aby owa dyskusya w Związku była „nie tylko potępieniem samego Świętochowskiego, lecz także szkoły, którą ten pisarz reprezentuje“.

Najprzód bowiem nikomu nie śniło się Świętochowskiego potępiać — ale krytykowano tylko jego utwory beletrystyczne — i to nawet bynajmniej nie potępiając ich, ale jedynie podnosząc wady i odmawiając tylko tytułu do miana „pierzszorzędnych arcydzieł“. Nieco za gorącą może w tym kierunku krytyka tłómaczy się zresztą nieco za gorącą i za bezwzględna chwalebą, jakiej w pięknym swym odczycie nie szczędził autorowi „Bajek“ prelegent. Co zaś do „szkoły Świętochowskiego“, to o czemś takim weale mowy nie było; niewiadomo mi zresztą, aby on w beletrystyce jaką szkołę wytworzył. Ze w ten sposób pomieszano — nie tylko w omawianym tu artykule *Słowa Polskiego*, ale poprzednio i w innych pismach — krytykę literacką z krytyką publicystyczną, uważam za znamienne cechę bezkryczności naszego społeczeństwa, w którym zawsze widzi się osoby nie rzeczy.

Zdaje mi się, że gdyby dzisiaj kto odmówił Mickiewiczowi talentu do matematyki albo do śpiewu, znalazłby się zaraz obrońca, któryby takiemu krytykowi nawymyślał od „nagiej duszy“, jeśli już nie odsądził go od poczucia narodowego. Jestto w oczach moich niepoślednią chwałbą dla „Związku naukowo-literackiego“, że tej chorobie umysłowości naszej przeciwdziała, czego dowodem właśnie owa ocena utworów beletrystycznych Świętochowskiego, tak niezależna zupełnie od wysokiego uznania, jaką krytykujący mają dla jego osoby i pracy jego życia. Ale może w jednym ma słusznosc autor artykułu: w tem, że Świętochowski sam jest sprawcą tej przeciw sobie zwróconej krytyki.

Wszak kilku z pomiędzy mowców stwierdziło, że są jego uczniami. Zaiście człowiek tego, co on pokroju, bodaj że więcej z tej krytyki będzie zadowolonym, niż z bezmyślnej i bezwzględnej chwalebny. Wszak uczył krytycyzmu, niezależności sądu od osobistych sympatyj, niezależności od uroku powag...

Dla oświecenia faktów jeszcze dodam, że kiedy przed tygodniem podniósł w „Związku“ p. Wł. Kozłowski w odczycie swoim „O pozytywizmie“ zasługi męża, który u nas sztandar pozytywizmu niósł najwyżej, sąd ten wypadł po myśli wszystkich zebranych, nawet choć się w ich gronie nie wszyscy pod ten sztandar zapisali, albo z pod niego przeszli pod inny.

Te parę słów w interesie prawdy niech służą za odpowiedź nie tylko autorowi drukowanego w *Słowie Polskim* artykułu, ale i tym wszystkim (mam tu na myśli w pierwszym rzędzie warszawskie *Słowo*), którzy nie z tem może, co on, przekonaniem, że mówią prawdę, dyskusję w „Związku“ podchwycili i przekreśli skwapliwie, dla dopieczenia znie-

czepionego w nich artykułu. W odpowiedzi oświadcza p. C. Lik., że takie oświecenie sprawy najzupełniej odpowiada jego intencjom. Przebywając zdala od Lwowa, p. C. Lik. oparł się jedynie na sprawozdaniach dziennikarskich z dyskusji o Świętochowskim i na nie też wyłącznie spaść musi wina przedstawienia owej dyskusji w świetle, niezgodnem z rzeczywistością.

nawidzonemu przez siebie — może i dlatego, że mu zasługa i talentem nie dorosli — znakomitemu publicyście.

Dr. Jan Gw. Pawlikowski,
przewodu „Związku nauk-liter.“ we Lwowie.

Konferencya literacka.

W Kole literackim odbyła się wczoraj interesująca pogadanka dyrektora teatru lwowskiego, dr. Juliana Bandrowskiego: „O najnowszych prądach w współczesnej literaturze dramatycznej“, specjalnie zaś o nowym dramacie H. Sudermana p. t. „Johannes“ (Jan Chrzciciel) i o tak cieszącej się dużem u nas powodzeniem komedii romantycznej E. Rostanda p. t. „Cyrano de Bergerac“.

Prelegent zastrzegł się na wstępie, że jako dyktant na polu literackim, zamierza wypowiedzieć tylko indywidualne poglądy na pewne znamienne objawy w dzisiejszej literaturze dramatycznej.

Dr. Bandrowski rozwinął przedewszystkiem pogląd na secesję w sztuce plastycznej, upatrując w tym modernistycznym kierunku odstępstwo od prawdziwego ideału sztuki klasycznej, którym jest piękno i prawda. Dr. Bandrowski powołał się w tej mierze na zdania starych mistrzów, między innymi zasłużonego Juliusza Kossaka, którzy nowym prądom, jako nieplnymącym z duszy tworzących, nie rokują powodzenia.

Reakcyja odbiła podobnie swe wybitne piętno na literaturze dramatycznej.

Prelegent wspominał o przedstawieniach „Widm“ Ibsena i Hauptmanowskiego „Dzwonu zatopionego“, następnie zaś dłuższe uwagi poświęcił sensacyjnemu zjawisku w świecie teatralnym, jakim jest bezwzględność „Cyrano“ Rostanda.

Ażeby zrozumieć znaczenie tej sztuki — trzeba głębiej wniknąć w ducha epoki. Przerafinowany naturalizm francuski stracił rację bytu, w jego miejsce obok zamglonych płodów dekadencji i symbolistycznej muzy — wypłynął na widownię silny, świadomy swego celu prąd refleksyjny z wybitnymi cechami dawno minionych czasów, powiała fala powrotna, pełna romantycznych pierwiastków i szczerzej wiary. Sprawdziły się Sienkiewiczowskie słowa, że „niejedno się zmieni, ale msza odprawiać się będzie po dawnemu“.

Kto pojmuje ten przewrót literacki — łatwo odgadnie tajemnicę powodzenia „Cyrana“.

Rostand, uposażony wielkim talentem i intuicyją, potrafił poruszyć zmartwiałe napoly dusze, wlać w nie płomienny zapal dla piękna, miłości, szlachetnego poświęcenia i nie uląkł się zarzutu, że to stare, wyblakłe sukmany. Społeczeństwo odczuło myśl i intencję autora, który poruszył myśl, łącząc go bezwiednie z łakącym ideału tłumami.

Dziwnem wydawać by się mogło, że prelegent omówienie romantycznego utworu Rostanda zespolił równorzędnie z uwagami o niegranym u nas jeszcze dramacie pisarza tego kierunku, co Suderman, którego poznaliśmy na podstawie takich sztuk, jak „Honor“, „Koniec Sodomy“, „Szczęście w zakątku i i., jako realistę *pour sang*, jaskrawo malującego stanowisko „wielkich“ tego świata w stosunku do „oficyn“.

A jednak zestawienie nie było pozbawione racji. I Sudermana porwała fala powrotna. Ten surowy krytyk obyczajów dzisiejszych osnuł „Johannesa“ na tle, które odrzyna się zupełnie od dotychczasowych tematów autora „Walki motyli“.

Suderman kreśli w tej sztuce brzaski nowej idei, która ogarnęła świat cały i nowe zbudowała podstawy etyki.

Jan Chrzciciel — to zapowiedź chrześcijańskich ideałów, goniec braterstwa, miłości i poświęcenia, występujący do walki z cezaryzmem i pogaństwem.

Suderman, mniejsza o to, w jakim stopniu, potrafił odczuć przełomowy proces dusz ludzkich, czemu się nawiasem mówiąc, cenzura berlińska w początkach sprzeciwiła.

Prelegent wspominał wreszcie o utworze E. Rostanda, na podobnem tle osnuty, pt.: „Samaratynka“, w którym autor posunął się dalej, niż Suderman, bo wprowadził na scenę postać Chrystusa.

Dr. Bandrowskiemu podziękowano za ciekawą konferencyę hucznymi oklaskami.

Rozmaitości.

Znak ironii. Jeden z pisarzy francuskich wystosował do Akademii wezwanie, aby wymyśliła i wprowadziła w życie jeszcze jeden znak pisarski, mianowicie „znak ironii“, któryby wzorem pytajnika i wykrzyknika, pomagał nam do oświecenia myśli naszych w piśmie.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.